

Poznajcie artystów współpracujących z Bajką:

Roksana Jędrzejewska-Wróbel



28.02. 2026 w Bajce TC odbędzie się premiera sztuki Dziwożona, dla której inspiracją stała się książka Roksany Jędrzejewskiej Wróbel.

Dziwożona, jedna z baśni wchodzących w skład książki Siedem szczęśliwych, Baśnie nie dość znane, Pani autorstwa, powstała jako współczesne opracowanie polskiej baśni ludowej.

Co uważa Pani za najbardziej cenne w starych polskich baśniach? Dlaczego postanowiła Pani je odnaleźć i napisać ich współczesną wersję?

Za najbardziej wartościowe, w baśniach w ogóle, uważam archetypy, czyli symbole – tak głęboko zakorzenione w kulturze i podświadomości – że nawet nie zdajemy sobie z nich sprawy. Archetypy, to to, co jest wspólne nam wszystkim, całej ludzkości od tysięcy lat. Siłą baśni jest to, że działają na poziomie nieświadomości zbiorowej, o czym pisał Jung. Ktoś pięknie powiedział, że baśń wydarza się, nawet jak jej nie rozumiemy. I to jest wielka siła. Powodem, dla którego zajęłam się akurat polskimi baśniami ludowymi był fakt, że jeżdżąc na spotkania autorskie po całym kraju, zorientowałam się, że dzisiaj dzieci kompletnie baśni ludowych nie znają. Nic im nie mówią takie tytuły jak Szklana góra, Woda żywa czy Żelazne trzewiczki, czyli to, na czym wychowało się wiele pokoleń. Postanowiłam to zmienić.

„Żeby wiarygodnie opowiedzieć te historie, musiałam być ich naprawdę pewna i przejść samodzielnie wszystkie drogi, które pokonały moje bohaterki.” Cytuję Pani wypowiedź, czy może Pani powiedzieć więcej na ten temat?

Każda z baśni, a jest ich siedem, opowiada o jakiejś cesze charakteru, którą warto w sobie wykształcić, jeśli chcemy mieć dobre życie. Dlatego nazwałam tę serię „Siedem szczęśliwych. Baśnie nie dość znane”, bo w jakimś sensie jest to moja prywatna siedmioskładnikowa recepta na szczęście, czyli wolność, odwaga, mądrość, wytrwałość, bycie człowiekiem twórczym (a więc sprawczym), samoakceptacja i umiejętność współpracy z innymi, tworzenia wspólnoty. Z tym cechami się nie rodzimy, wymagają pracy i dyscypliny, ale procentują. Są naszym kapitałem, więc warto w nie zainwestować. I ja to robiłam, bo już jako nastolatka uświadomiłam sobie, że jedynym obszarem na jaki mam wpływ są moje myśli i emocje, to jak reaguję na często trudną rzeczywistość i otaczających mnie ludzi, którzy rzadko są idealni. A te cechy bardzo pomagają w zrównoważonych i mądrych reakcjach. Wdrapywałam się więc na szklaną górę, jak Hania, dziewczynka, która na której plecach siedzi król strachu. Na plecach każdego z nas siedzi taki król większy albo mniejszy. Toczyłam walki z kijami-samobijami, jaką toczy każdy z nas. Wyruszyłam jak Zosia na poszukiwanie mądrości i dowiedziałam się, że jest czymś innym niż wiedza wyczytana z książek. Tańczyłam jak Madzia z Dziwożony w ulewie w środku lasu. Doświadczylam potęgi wspólnoty i dna rozpacz, zanim przyszła wytrwałość. I tymi doświadczeniami podzieliłam się z moimi bohaterkami. Być może dlatego, kiedy czytają je dorosłe kobiety, mówią, że to też o nich. Bo tak naprawdę jest to praca na całe życie.

W przedmowie do książki wspomina Pani o swoich podróżach i spotkaniach ze starymi szamankami z plemienia Navajo i Czirokez, z maoryskimi babkami z Nowej Zelandii. Dzieliły się z Panią opowieściami przekazywanymi z pokolenia na pokolenie w ich kulturach, tak jak dziś Pani dzieli się swoimi baśniami. Czy coś łączy te wszystkie opowieści?

Myślę, że łączy je wielki szacunek do natury, i świadomość, że nie możemy być jej właścicielami, bo jesteśmy jej częścią. A bycie częścią wyklucza własność i hierarchię, rodzi natomiast poczucie połączenia i współodpowiedzialność za świat dookoła nas, ale i za siebie. Jesteśmy jego częścią, mamy prawo tu być, ale mamy też obowiązki bycia dobrymi ludźmi. Tak dla siebie i dla innych. Susan Stanton z plemienia Navajo w USA, Gail Whitlow z Mohawków w Kanadzie, Babcia Arapata z Nowej Zelandii, jeżdżąc 20 lat temu po Europie i zakładając kręgi kobiet, mówiły, że za jakiś czas świat znajdzie się w trudnej sytuacji, min. gwałtownie zwiększy się ilość samobójstw i depresji. I wtedy bardzo potrzebni będą ludzie silni psychicznie, którzy zrównoważą tę zaburzoną energię planety. Wtedy nie rozumiałam do końca, o czym one mówią. Teraz niestety rozumiem doskonale. Moja seria baśni ma pomóc czytelnikom i czytelnikom stać się silnymi wewnątrz ludźmi.

Moje baśnie z opowieściami starszyny łączy też chyba to, że wszyscy bardzo wierzymy w siłę narracji. Każda baśń to jest przecież uniwersalna i symboliczna opowieść o naszym życiu. Clarissa Pinkola Estez, pisząc „Biegnącą z wilkami” przez 20 lat zbierała baśnie z całego świata i szukała ich wspólnego rdzenia. I okazało się, że wciąż opowiadamy sobie te same historie, bo wciąż mimo upływu lat zmagamy się z tymi samymi problemami. I że rozwiązania są czasem prostsze niż sądzimy np. praca nad sobą. Ale proste nie znaczy wcale łatwe. Nie ma pigułki na wewnętrzną dyscyplinę czy na mądrość. Trzeba je nieustannie karmić odpowiedzialnymi wyborami, mądrymi książkami, spotkaniami z mądrymi ludźmi. Zosia, bohaterka kwiatu paproci, zostaje wyszukiwana przez aplikację, która zwodzi ją na manowce. Prawdziwa mądrość to jest sztuka wyboru. Dzisiaj to szczególnie ważne. Prawdziwa mądrość to jest krytyczne myślenie, którego niestety rzadko uczy się w szkołach.

Dziwożona to postać znana czeskim dzieciom może nawet bardziej niż polskim. Często występuje w czeskiej tradycji ludowej i w bajkach. Choć interpretacja tej postaci bywa różna, powiedzmy skąd pochodzi legenda, z której Pani czerpała oraz kim jest nasza Dziwożona.

Ja też jej nie znałam! Trafiłam na nią przypadkiem, zbierając materiały do pisania serii. Kiedy odkryłam Dziwożoną, zakochałam się w niej natychmiast i postanowiłam przybliżyć polskim dzieciom, bo nie dość, że jest częścią tradycji czeskiej, polskiej i słowackiej, a ja bardzo lubię to, co wspólne, to jest też postacią absolutnie wspaniałą i niewiarygodną. Potężna goła kobieta w czerwonej czapeczce na głowie pływająca przy rzece w świetle księżyca skarmiająca dzieci słodyczką. Przecież to marzenie każdego pisarza!

Jak podejść do legendy, żeby zrozumieć mądrość archetypu, który w niej występuje i przekaz, który mamy otrzymać. Dzieci chyba nie mają z tym problemu, chłoną wszystko podświadomie i intuicyjnie.

Sadzę, że akurat w tym wypadku nie należy zbyt dużo myśleć. Zostawić nasz nieustająco pracujący i przeciążony umysł w szatni, niech sobie odpocznie, usiąść wygodnie i poddać się magii opowieści. Baśń wydarza się, nawet jeśli do końca jej nie rozumiemy. Wydarza się w nas, niekoniecznie w głowie, za to na pewno w sercu i podświadomości. Bo język baśni to metafora, wizja, sen... A przecież każdy umie śnić, we snach, kiedy się otwieramy na inny wymiar rzeczywistości przychodzą do nas często najlepsze rozwiązania, pomysły. Dzieci nie mają problemu z baśniami, bo one wciąż jedną nogą są jeszcze w tym innym wymiarze, czują, że wszystko jest w jakimś sensie baśnią, że my sami jesteśmy opowieścią, dlatego, żeby ten fakt zrozumieć i opisywać, potrzebujemy innej narracji, baśni, w której możemy się przejrzeć jak w lustrze. Czasami krzywym, ale nie zrażamy się. Opowieści sprawiają, że zaczynamy łączyć pozornie niepołączone kropki, widzieć sens.

28.02. 2026 w Bajce TC odbędzie się premiera sztuki Dziwożona, dla której inspiracją stała się Pani książka, będziemy mieli przyjemność Panią gościć u nas i poprowadzi Pani nawet Workshop o Szczęściu, będą też rozmowy i wzajemna wymiana doświadczeń. Prowadzi Pani workshopy dla dzieci, zwykle ich tematem są wartości dotyczące naszego wewnętrznego bogactwa. Czy szczęścia da się nauczyć?

Każdy z nas pragnie być szczęśliwy, ale dla każdego z nas trochę co innego to szczęście oznacza. Myślę, że im bardziej abstrakcyjnie je traktujemy, np. jako błogostan, który na nas spadnie pewnego razu albo wybrana w lotto, tym większa szansa na rozczarowanie. Jak mówi przysłowie, żaden żeglarz nie dopłynie do celu, jeśli nie wie, do jakiego portu zmierza. Bo ważne jest to, co zrobię z tą obfitością, jeśli się pojawi? Jak wydam wygrane pieniądze? Co chcę za nie tak naprawdę kupić. Przygodę? A może bezpieczeństwo? Moim zdaniem w poczuciu dobrostanu kluczowa jest samoświadomość. Wiedzieć, jakie wartości są dla mnie najważniejsze. Człowiek spełniony to moim zdaniem ktoś osoba stabilna emocjonalnie, wewnątrznie uporządkowana, czyli taka, w której nie ma chaosu, bo to co myśli, mówi i robi nie jest sprzeczne. I tak, myślę, że tego można się nauczyć. Dlatego bohaterka mojego „Kwiatu paproci” staje przed lustrem i podejmuje decyzję: „Dzisiaj będę szczęśliwa”. I robi to codziennie.

Lucia Svobodová Vrana, reżyserka i scenografka spektaklu



Kim jest nasza Dziwożona?

Dziwożona jest naszą naturą, tym, co jest w nas, co często bywa zakryte maską makijażu, ale też naszymi społecznymi konwenansami, które mówią nam, co powinniśmy, a czegoś nie możemy. Nasza Dziwożona jest częścią natury, jej przejawieniami, jest nieuchwytna, co obrazuje fragmentaryczna lalka przedstawiająca Dziwożoną. Potrafi nam wskazać drogę, którą mamy iść, jest naszą podświadomością, naszą duszą. Madzia spotykając Dziwożoną, spotyka swoje własne wnętrze, swoją wewnętrzną mądrość.

Spotkałaś swoją własną Dziwożoną?

Pojawia się choćby wtedy, gdy nasze ciało reaguje wcześniej niż nasz rozum. Ciało daje nam znaki i podejmuje decyzje szybciej niż nasza głowa. Racjonalnie potrafimy sobie udowodnić, że wejść w jakąś sytuację może być dla nas korzystne, ale wcześniej ciało daje znak, że coś jest nie tak i w ten sposób nas chroni. Kiedy czujemy się źle, wiadomo, że coś trzeba zmienić, mówi Dziwożona, zapytaj wtedy: Czego ja chcę?

Wywiady przeprowadziła Lena Pešák